

Irving Walter
Przekożył z angielskiego Adam Ochocki
Radiofonizacja Leonarda Milczyńskiego

Conway - J. Staniuk
Sekretarka - F. Krajewska
Fr. Webb: - G. Kosmas

513

3

"Umowa pozostaje w mocy"

/Sytuacja w sekretariacie wydawnictwa, stukot
maszyn do pisania itd./

Pat Conway - Dzień dobry, czy boss jest?

Sekretarka, panna Jane /przerywając pisanie na maszynie/ - Czy pan do pana
Webba?

P.Conway: - Tak...

Sekretarka: - A kogo mam zameldować?

P.Conway: - Jestem Pat Conway, autor kryminałów...

/Sekretarka= mówi przez domofon/

Panie Webb... Zgłosił się pan Pat Conway, prosi o rozmowę,
czy pan go przyjmie?

Dryderyk Webb: /odpowiada przez domofon/: - Tak, proszę go wpuścić...

Sekretarka: - Proszę, może pan wejść... /kroki, drzwi/

P.Conway: - Dzień dobry, panie Webb...

Fr.Webb: - Aa... to pan... Witam. Ta poprzednia pana opowieść była niezła.

P.Conway: - Cieszę się, że pan to mówi...

Fr.Webb: - Niezła... tylko za mało było w niej trupów...

P.Conway: - Jeśli o to chodzi, mogę w następnej historii zwielokrotnić
ich ilość...

513

Fr.Webb: - To dobrze, że pan się zgłosił. Napisze pan dla naszego
wydawnictwa powieść, oczywiście pełną napięcia, przykuwającą
uwagę od pierwszej stronicy...

P.Conway: - Oczywiście, panie Webb...

Fr.Webb: - A ja za każdego zabitego, za każdego trupa, zapłacę panu
po dwieście dolarów!

P.Conway: - O key!

Fr.Webb: - Skoro pan się zgadza, oto umowa, niech pan podpisze...

P.Conway: /podpisując/ - O key! Na kiedy mam dostarczyć maszynopis?

Fr.Webb: - Jak najprędzej...

P.Conway: - O key! Otrzyma go pan najpóźniej w ciągu sześciu tygodni...

Do widzenia, panie Webb...

Fr.Webb: - Do widzenia...

Sekretarka: /wchodząc do gabinetu Webba/ - Szefie, otrzymałam już maszynopis
powieści Pata Conway'a....

Fr.Webb: - O key! Proszę mi go dać...

Sekretarka: - Proszę...

Fr.Webb: - Czy pani już to przejrzała?

Sekretarka: - Tak...

Fr.Webb: - I co?

Sekretarka: - Dobrze... Tylko jeden fragment wzbudza poważne zastrzeżenia...

Fr. Webb: - Gdzie?...

Sekretarka: - Tu... to miejsce zakreślone czerwonym ołówkiem... Niech pan

~~przebiega~~ przeczyta...

Fr. Webb: /czytając głośno/ - "...Sześciokrotny zabójca wyprowadziwszy w pole,

depczącego mu po piętach inspektora policji, zmieszkał się

z tłumem wypełniającym przystań i dostał się na pokład

odpływającego statku. Skrył się w pierwszym napotkanym luku

i zbiegł po schodkach do ciemnej ładowni... Po omacku dobrnął

do jakichś drzwi. Zapalił zapalkę, chcąc się zorientować, gdzie

jest... Pierwsze, co mu się rzuciło w oczy, to tabliczka na

ścianie: "Uwaga!!! Ostrożnie z ogniem! Materiały wybuchowe!!!

Pamiętaj: Na pokładzie znajduje się trzy tysiące pasażerów!!!"

Dopalająca się zapalka parzyła mu skórę. Rozluźnił palce, zapalka

upadła na podłogę... /wściekły/ - Trzy tysiące! Co za cwaniak

z tego Conway a !? Ten drań chce wysadzić w powietrze statek

i zedrzeć ze mnie po 200 dolarów od kębka za trzy tysiące

turystów! Spryciarz! Ale ten numer mu nie przejdzie! /zwraca się

do sekretarki/: - Panno Jane!

2012

Sekretarka: - Tak, szefie!...

Webb: - Zaraz podyktuję pani depeszę...

Sekretarka: - Tak szefie /siada do maszyny i pisze pod dyktando Webba/

Webb: /dyktuje/ - "Jeżeli zamierza pan wysadzić w powietrze statek z trzema
tysiącami pasażerów - przecinek - zapracę hurtowo jak za jednego.
- kreska - dwieście dolarów - kropka - podpisane -Fryderyk Webb.
Aha... panno ^{iem} Jane... proszę jeszcze dodać, że czekam na natych-
miastową odpowiedź... /wyciszenie/

Sekretarka: - Panie Webb, jest już odpowiedz pana Conway a... proszę...

Webb: - O key! /czyta/ "Niech się pan nie boi - przecinek - statek
zostanie cały - kropka - Zginie na nim tylko jeden człowiek -
kropka. Proszę potwierdzić telegraficznie - przecinek - czy
w takim wypadku umowa pozostaje w mocy - kropka - podpisane:
Pat Conway".

/zadowolony/ - O key! Panno Jane, dyktuję odpowiedź:

/Sekretarka znowu pisze pod jego dyktando:/

Webb: "Umowa pozostaje w mocy - kropka - podpisano: Fryderyk Webb.

/wyciszenie/

Sekretarka: - Szefie, proszę - koperta od Conway a, na pewno ostatni
rozdział jego powieści...

Webb: /otwierając kopertę/ - O key! /wściekły/ Łotr! Łajdak! /osuwają się na podłogę/

Sekretarka: - Szefie! Na miłość boską, co się panu stało?

Webb: /cicho i żałośnie/ - Niech pani zobaczy, co ten łotr napisał...

Sekretarka: /czyta głośno/ - "...Statek znajdował się w odległości zaledwie dwunastu mil od przystani, gdy nagle rozległ się ogłuszający huk i ziemia zatrzęsała się w posadach... Wyspa Waga - Daga, której gościnne progi statek opuścił przed godziną, zniknęła w oceanie wraz ze wszystkimi żywymi stworzeniami i zamieszkującymi ją ponad czterema tysiącami mieszkańców..."

Jedynie cudowi można zawdzięczać, że statek, na który w czasie trzęsienia ziemi runęła gigantyczna fala, ocalał. Fala zniosła z pokładu tylko jednego człowieka. Był to krwawy zbir - Steve Waller... Sprawiedliwy los wymierzył mu słuszną karę..."

Webb: /podnosząc się woła zbolalym głosem/ - P... panno Jane...

Sekretarka: - Tak, szefie...

Webb: - Niech pani gdzieś ustali dokładną liczbę mieszkańców wyspy Waga-Daga, którzy padli ofiarą tego trzęsienia ziemi...

Sekretarka: - Dobrze... i co jeszcze...?